GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 221. — W Sobotę dnia 21. Września 1833.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi: . . . 1 Tal. 18¾ sgr.;
dla zamiejscowych zaś: . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę CODZIENNIE *wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.*

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera niebędą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 21. Września 1833.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 17. Września.

W téj chwili sztafeta z Krakowa donosi o nadzwyczajnym przyborze wody na Wiśle i zerwaniu mostu pod Krakowem d. 15. b. m. w południe, o czém donosimy dla ostrzeżenia mających na wodzie statki i drzewo, tudzież mieszkańców nadbrzeżnych.

Wczoraj w sali bankowéj w obec do 800 właścicieli listów zastawnych, zagaił posiedzenie ogólne JW. Lubowidzki, Prezes banku, stósowną mową; na Assessorów wezwał WW. Wyczechowskiego i Dekerta, a na Sekretarza Zacharkiewicza; poczém czytał dawny Radzca towarzystwa Mierzejewski zdanie sprawy o działaniach Komitetu, następnie Prezesem Komitetu obrany JW. Stanisław Węgrzecki, były Sędzia appellacyjny.

Generał wojsk pruskich Wrangel przybył do Warszawy.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 26. Sierpnia.

Dnia 19. wybuchnął na nowo okropny pożar w bliskości Galaty pod Azab-Kapussi, który przeszło 300 domów w perzynę obrócił. Ogień zapewne był podłożony, kiedy w wielu miejscach znaleziono palne materyały. Odtąd niesie pogłoska, że nowy uknuto spisek, który wszelako nie uszedł uwagi rządu. Czy i o ile wiadomości o tém sprzysiężeniu są prawdziwe, pokażą przyszłe czasy, zaś że rząd o istnieniu

onego przekonany, jest najniezawodniejszą. Słychać, że już wiele osób, jako udział mających w tym spisku, potajemnie sprzątnięto i że codzień przyaresztowania się wydarzają. Prawda, że takowe postępowanie wbrew przeciwne wydanym przez Sułtana do Baszow fermanom, w których wyraża, że przeciw wszystkim o jakiekolwiek bądź zbrodnie obwinionym, ma być wprzód formalny proces wytoczonym, oraz że każdy wyrok śmierci tylko po wyraźnéj sankcyi Sułtana ma być spełniony. — Od niejakiego czasu zagęszczają się tu znowu przypadki choleryczne. — Redaktor Monitora Ottomańskiego, Pan Blacque, był bardzo chory, przeto też gazeta ta przez długi czas nie wychodziła.

Dawniejszy list z Konstantynopola pod d. 10. Sierpnia w gazecie Times dopiero zamieszczony wyraża: „Fregaty rossyjskie, przybyłe tu z Archipelagu z Admirałem Ricord na pokładzie, które w Bujukdere naprzeciw pałacu Posła rossyjskiego stanęły, w niedzielę o 3ciéj wyszły pod żagle, dały salwę i puściły się na morze Czarne. Właśnie w téj chwili odjechała fregata angielska „Malabar", pozdrowiwszy seraj sułtański wystrzałami z dział. Fregata „Actäon" wróciwszy do swego dawniejszego stanowiska, zarzuciła kotwice na Bosforze naprzeciw mieszkania Lorda Ponsonby. Po powrocie przebywających tu dotąd oficerów angielskich i francuzkich do swoich okrętów, eskadry z Tenedos odpłynęły i zawinęły pod Smyrną do zatoki Vurla, gdzie wedle wiarogodnych doniesień jeszcze stoją na kotwicach. Na wiadomość, że brzegów tureckich jeszcze nie opuściły, wydała W. Porta urzędowne noty do Posłów obydwóch dworów, aby się dowiedzieć o przyczynach tego; poczém nastąpiła odpowiedź, że eskadry, wedle instrukcyi dworów swoich, z przyczyny nadzwyczajnego stanu spraw tureckich przybyłe, obecnie są obowiązane zostać, dopóki nie odbiorą ostatecznych rozkazów. — — Achmed - Basza jeszcze nie wyjechał do Petersburga; o treści tylokrotnie wspominanego traktatu publiczność żadnéj nie ma wiadomości. — Między Posłem perskim przy W. Porcie i władzami tutejszemi przyszło do niesnasek i kłótni z powodu domu, który Poseł kupił. Ponieważ prawa muzułmańskie nie pozwalają cudzoziemcom kupnem nabywać gruntów, chciano Persa przymusić do opuszczenia domu tego. Nienawiść między Turkami i Persami, mimo pokrewieństwa ich wyznań, nader wielka. Poseł oświadczył, że ustąpi domu, za stósowne wynagrodzenie. Odpowiedź: „Trzeba prawu zadość uczynić." Poczém groził Poseł, że z kraju wyjedzie i wszystkich kupców perskich z sobą zabierze. Śmieszna ta sprzeczka jeszcze nie skończona, ale tuszymy sobie, że nie pociągnie za sobą ważnych skutków. — Omar Basza z Trapezuntu stanął tu obozem w bliskości stolicy. Wojska jego użyć chce Porta do walki między Serbianami i Bosnianami. Mustra na wzór rossyjski jedyném zajęciem Jego Sułtańskiéj Mości.

A l b a n i a.

Z Skutari, dnia 16. Sierpnia.

O rozruchach tu wybuchłych donoszą gazety co następuje: „Teraźniejszy Wezyr chcąc zagarnąć dla siebie wielkie bogactwa Jussufa Beja, syna poprzednika swego, postanowił był go zamordować. Wysłał więc d. 7. około 60 uzbrojonych z twierdzy, którzy na Beja, mającego przejeżdżać tamtędy, się zaczaili. Między tymi i między towarzyszami Beja przyszło też istotnie do zaciętéj walki, w któréj wielu poległo. Wezyr usłyszawszy że żołnierze jego na dzielny natrafili opór, wysłał 200 ludzi na ich wzmocnienie. Natychmiast po zaczęciu się walki rynek i sklepy tamże zamknięto a Rajowie równie jak Turcy schronili się do domów swoich. Żołnierze rozbiegłszy się następnie w mieście, rabowali i zabijali, co i gdzie im się podobało; między innemi odcięli biednemu krawcowi, chrześcianinowi, niechcącemu im odstąpić zapasu sukni swoich, głowę, którą na dzidzie zatknęli. Przy wyjściu z rynku postawiono straż, niedozwalającą mieszkańcom, z téj strony do mieszkań swoich się uciekać. Wszakże większa część ratowała się przez przeciwległe wyjście. 14 mieszczan zabito a 15 raniono, lubo ci, którzy władzcy swemu zostali wiernymi, nic złego nie robili nacierającym. Mieszkańcy wysłali teraz Deputacyą z Turków i Chrześcian złożoną do Konstantynopola, końcem dostąpienia satysfakcyi. Bacar dzisiaj nawet jeszcze zamknięty."

Indye Wschodnie.

Z Kalkutty, dnia 12. Kwietnia.

Xiążę Abbas Mirza, przebywający obecnie w Chorossan, wyprawił posłannika do Tauris, celem upraszania przybyłego tam Posła rossyjskiego, aby go odwiedzić raczył. Gazeta „Bengal Hurkaru" mniema, że to nie jest jedynie uczynkiem grzeczności, owszem, że zaprosiny te słusznie się stały powodem do rozmaitych domysłów; najpodobniejszém do prawdy, że Xiążę przyjaźń Rossyi chce pozyskać, końcem zabezpieczenia sobie pomocy Rossyan na przypadek śmierci ojca, gdyby się walka o następstwo tronu rozwinąć mogła.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Września.

Gazette de France głosi, że Papież Xiężnę Berry z całém Kollegium świętém z największą przyjmował uroczystością. Xię-

żna dalėj jedzie do Pragi; rozumieją, że się w Wenecyi zjedzie z Panem de Chateaubriand. Pan de la Ferronays udał się d. 17. Sierpnia do Pragi.

Król d. 6. m. b. przyjechał do Caen, gdzie go z równém przyjmowano radości uniesieniem, jak w innych miastach, do których zjeżdżał.

Pana Thiers dn. 5. m. b., gdy przybył do Lille, wyszydzano na ulicach i przyniesiono mu wrzaskliwe charywari. Pan Méchin (Prefekt) chcąc przywrócić spokojność, wystąpił między burzycieli, ale ponieważ zapomniał przywdziać swój mundur, tłum nie szanując go, podwajał swoje okrzyki „Precz z Méchinem!" Pan Thiers, aby ujść dalszych nieprzyjemności, wyjechał natychmiast z Lille.

Administracya telegrafów publicznych donosi następującą depeszę z Rouen z dn. 9. o godz. 10:éj, 5 min. zrana: „Pan Amisson Dupéron obrany Deputowanym obwodu Yverot (dolna Sekwana)." Depesza ta w ciągu 20 minut doszła do Paryża. Druga depesza telegraficzna tegoż zakładu opiewa także z Rouen, że Król Jmć d. 9. o 4. godz. 45 m. do tego miasta przybył. Najpiękniejsza pogoda towarzyszyła jego wjazdowi; przyjmowano go z najżywszą i jednozgodną radością. — Monitor w doniesieniach swoich o podróży N. Pana jest dopiero w Ponti Andemer. A tak więc telegrafy publiczne prześcignęły telegrafy rządowe, kiedy już wczoraj o przybyciu Króla do Rouen doniosły.

Xiążę Tallejrand dnia 18 albo 20. m. b. przybędzie do Paryża. Poczytał za rzecz niezbędnie potrzebną z Monarchą osobiście się naradzać względem zmian ważnych, zachodzących obecnie w polityce europejskiéj.

Od tygodnia przybyło tu wielu rossyjskich, angielskich i austryackich oficerów; liczą ich już przeszło 150.

(*Z Gaz. Frankf.*) — Goniec wczoraj tu do poselstwa rossyjskiego przybyły przywiózł Hrabiemu Pozzo di Borgo depeszę, w któréj gabinet petersburski oświadcza, że rządu konstytucyjnego Donny Maryi *nie* uzna.

Rozmaite wiadomości.

W dzienniku niemieckim *Kunst-Blatt* z d. 20. Czerwca czytamy następujące wspomnienie o zmarłym niedawno malarzu Alexandrze Orłowskim: „Tenże urodził się w Siedlcach, późniéj ćwiczył się w Warszawie, gdzie tém rozpoczynał, że w smaku Casanowy rysował ołówkiem karykatury i dzienne zdarzenia, co w onym czasie bardzo się podobało. Nieraz w dobraném towarzystwie wziął ołówek do ręki i zaczął mechanicznie rysować, lecz wkrótce ożywiała, rozogniała się jego fantazya i z podziwienia godną wprawnością przenosił na papier najtrafniejsze i najśmielsze pomysły, będące poczęści najlepszemi jego robotami. Najwięcéj dzieł swoich pozostawił w Petersburgu, gdzie część większą życia przepędził, lecz i po wielu znakomitych domach w Polsce znajdują się jego utwory. Pracował farbami olejnemi (szczególnie portrety) także *aquarellem* i ołówkiem, robił przytém ryciny, mianowicie zwierząt. Mistrzowskie jego litografie wyobrażają po największéj części w scenach pełnych życia Czerkasów w ich strojach fantastycznych i na lekkich rumakach."

Znana autorka Pani Ida Saint-Elme (*la contemporaine*) przygotowuje się do ostatniéj pielgrzymki. Chce Francyą i Europę opuścić na zawsze i tylko jeszcze Wiedeń na czas krótki odwiedzić, a opatrzona tam garstką ziemi z grobu Xięcia Reichstadt, zamyśla udać się do grobu ojca jego na S. Helenę, chce się podjąć dobrowolnie strzeżenia go i umrzeć tam, jak się wyraża, wśród nieukojonéj boleści.

Wielki szpital w Monachium podzielony teraz zostaje na dwie części, i każdy przywieziony doń chory zapytany będzie, czy chce umrzeć homeopatycznie, czy allopatycznie. Dozórcą zaś szpitala tego jest homeopata, Prof. Ringseis.

W Paryżu robi teraz szczególne wrażenie sztuka *Les quatres élémens*, dawana na teatrze *de la Gaité*. Co tylko sztuka dramatyczna ma zbytkowego i dziwnego w dekoracyach, ubiorach, machinach, baletach i t. p., wszystko to znajduje się w tym szczególnym utworze scenicznym, gdzie nawet wchodzi taniec kościotrupów.

Przytaczają następujący kalambur Tallejranda, zrobiony w początkach teraźniejszéj wojny portugalskiéj, i zawierający wiele prawdy: *Il n'y a plus de Portu-gais, il n'y a que des Portu-tristes!*

Na dworze Ludwika XV. było dwóch bardzo otyłych panów, Xiążę L. i Xiążę N. Dnia pewnego znajdowali się obaj na pokojach u Króla, i ten z otyłości pierwszego z nich żartować zaczął. „Zdaje mi się, że WPan nie musisz mieć ruchu", rzecze Król. „I owszém N. Panie", odrzekł Xiążę L.; „dosyć mam ruchu, gdyż codzień kilka razy w około Xięcia N. obchodzę."

Dnia 27. Lipca odbyły się w Paryżu zaślubiny w jednym z tamtejszych kościołów, i

gdy państwo młodzi wsiadali właśnie do powozu, przybywa jakaś niewiasta, kładzie małe dziecko do pojazdu pana młodego, i znika wśród podziwienia obecnych.

Syn znanego liryka angielskiego Coleridge wydał tom poezyi, o których piszą w Quarterly-Review, iż są najlepsze od śmierci Byrona. Że syn poety równa się sławie ojca, jestto bez wątpienia rzadkim przykładem w dziejach literatury, gdyż potomkowie znakomitych nazwisk najczęściéj na to są skazani, ażeby sławę, przywiązaną do ich imienia, jako bolesny ciężar, wlekli z sobą przez życie. — Podobny przykład zachodzi także w naszéj literaturze, w któréj Słowacki syn o wiele co do poezyi ojca przewyższył. Nie można tego powiedzieć o synach innych poetów naszych.

W Stanach Zjedn. Ameryki północnéj jest pięć Paryżów, cztery Rzymy i dziewięć Frankfurtów.

List odebrany w Anglii, pod datą 28. Kwietnia b. r., zawiera smutną nowinę o śmierci znakomitego podróżnika Doktora Dixon, z następnemi okolicznościami. Pan Dixon od wybrzeża Dahomej szedł wgłąb Afryki, gdzie miał się spotkać z Kapitanem Clapperton i jego towarzyszami, w Katunga. Krolik państwa, w granice którego wkroczył od Dahomej, poprzysiągłszy mu wszelką pomoc i obronę, wyszedł ze swéj stolicy na jego spotkanie, w towarzystwie swych synów i wodzów wojska, i rozkazał starszemu synowi również zaprzysiądz pomoc i przyjaźń dla podróżnego gościa, według krajowego obrzędu. Obrzęd ten zależy na tém, iż przysięgający, obnażonym pałaszem wywija gwałtownie około głowy tego, komu przysięga, wymawiając przytém obszerną perorę. Na nieszczęście, Pan Dixon, nie wiedząc o tym zwyczaju, nie rozumiejąc języka i myśląc, że nastają na jego życie, dobył téż pałasza i przeszył nim Królewicza wśród najgorętszych jego oświadczeń. Wszyscy obecni rzucili się na niego, lecz Król ich zatrzymał mówiąc, że nie chce łamać przysięgi, nawet po stracie syna, i rozkazał, aby bezpieczeństwo wędrownika było jak najściśléj strzeżone. Nazajutrz Dixon wysłanym został w dalszą podróż, pod silną eskortą; ale zaledwo orszak przeszedł granice państwa, żołnierze doń należący, w przekonaniu, że przysięga Królewska daléj nie obowięzuje, napadli na Dixona i zabili go.

Kochany nasz brat, Bogumir Berger, pożegnał się dziś w nocy o kwadrans na pierwszą z tym światem w skutek febry trawiącéj, nie skończywszy jeszcze 49. roku życia. W głębokim żalu donosimy o tém naszym przyjaciołom i znajomym.

Poznań, dnia 18. Września 1833.

Anna Amalia Berger.
Gotthilf Berger.

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy do utrzymywania inkwaterunku obowiązani gospodarze wzywają się niniejszém, by w czasie teraźniejszéj niebytności garnizonu wojskowego, swe izby inkwaterunkowe wybielić i przyzwoicie wyczyścić kazali.

Poznań, dnia 19. Września 1833.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Wzywają się wszyscy, mający prawne pretensye do zniesionego tutejszego klasztoru Franciszkanów i majątku jego, aby się z takowemi w terminie na

dzień 10. Października t. r.

o godzinie 10téj przed południem wyznaczonym, w Ratuszu tutejszym zgłosili i je udowodnili.

Po tym terminie na zaspokojenie znajomych wierzycieli o tyle tylko wzgląd będzie miany, o ile ich pretensye za prawo zobowięzujące uważanemi być mogą i fundusz wystarczającym będzie. Nieznajomi zaś wierzyciele sami sobie przypiszą, gdy za późniejszém zgłoszeniem funduszu na ich zaspokojenie zabraknie.

Poznań, dnia 5. Września 1833.

Magistrat.

PATENT SUBHASTACYJNY.

Dom tu na St. Marcińskiéj ulicy w Poznaniu pod liczbą 195. leżący, do Heinricha Draber należący, drogą koniecznéj subhastacyi przedanym być ma. — Taxa sądowa wynosi 926 Tal. Zawity termin do licytacyi wyznaczony jest na

dzień 12. Listopada r. b.

o godzinie 10téj przed południem. Odbywać się będzie w Izbie stron tutejszego Sądu Ziemiańskiego przed Wnym Referendaryuszem Goetze. Chęć kupienia mający wzywają się niniejszém, aby się na terminie wymienionym stawili, z warunkami obznajmili się i licyta swoje do protokołu podali. Przybicie nastąpi na rzecz najwięcéj dającego, jeżeli przeszkody prawne nie zajdą.

Poznań, dnia 18. Lipca 1833.

Król. Pruski Sąd Ziemiański.
